

Lokalny transport autobusowy w Polsce zniknie?

3 stycznia 2019

Wykluczenie komunikacyjne mieszkańców wsi i mniejszych miast bije kolejne smutne rekordy. Dla mieszkańców północnego Mazowsza, województw warmińsko-mazurskiego czy podlaskiego prawo jazdy i własny samochód to absolutna konieczność, w innych regionach też nie jest różowo, a lista miejscowości odciętych od świata w 2019 r. jeszcze się wydłuży.



Izraelska firma Mobilis, która kupiła kilka lat temu część regionalnych PKS-ów, teraz na potęgę tnie połączenia i całe lokalne oddziały – latem uznał za nierentowne dalsze funkcjonowanie w Ostrołęce, Ciechanowie, Mińsku Mazowieckim, Przasnyszu i Bartoszczach. Od 2 stycznia zredukował liczbę kursów do miasteczek i wsi wokół Mławy. Arriva, spółka należąca do kolei niemieckich, tylko przez najbliższe pół roku utrzyma oddziały w Bielsku Podlaskim, Sędziszowie Małopolskim, Prudniku, Kędzierzynie-Koźlu oraz Kętrzynie i Węgorzewie. Po tych zmianach północne Mazowsze i województwo warmińsko-mazurskie, gdzie problem z transportem lokalnym już był znaczący, stają się komunikacyjną pustynią.

W fatalnej sytuacji znajdą się jednak również mieszkańcy okolic Gniezna, gdzie tamtejszy PKS ogłosił zawieszenie wszystkich przewozów w okresie szkolnych ferii zimowych oraz cięcia siatki kursów na stałe. Jako że jest w stanie upadłości, najprawdopodobniej liczba połączeń w tym roku spadnie do zera.

Przed wyborami samorządowymi i krótko po nich rząd głośno mówił o tym, że zajmie się komunikacyjnym wykluczeniem. Była to jasna reakcja na obecność tego typu postulatów w programach konkurencji – zarówno lewicy, która bardzo zwracała uwagę na problem transportu, jak i Koalicji Obywatelskiej, która przejęła takie hasła w ramach budowania bardziej „bliskiego ludziom” wizerunku. Pod koniec grudnia Ministerstwo Infrastruktury poinformowało, że nowelizacja przepisów, które mają ułatwić uzdrowienie systemu komunikacji publicznej, jest w planach na styczeń. Zasugerowało też, że państwo znowu zacznie poczuwać się do zapewniania mieszkańcom usług transportowych, bo to publiczne przewozy będą stanowić 70 proc. nowych siatek, opracowanych przez marszałków województw na podstawie zgłoszonego zapotrzebowania. Zaniedbania w temacie transportu lokalnego są jednak tak wielkie, że nawet gdyby ta naprawdę dobra zmiana wypaliła, to na jej efekty przyjdzie poczekać co najmniej do 2022 r.

Polska Akademia Nauk w 2017 r. wyliczyła, że 20 proc. miejscowości sołeckich w Polsce nie jest w żaden sposób skomunikowanych. Dziś ten wskaźnik z całą pewnością byłby jeszcze wyższy. Klub Jagielloński wyliczył natomiast, na podstawie sprawozdań samorządów, że w gminach, gdzie oficjalnie nie ma dojeżdża nic, żyje blisko 14 mln ludzi.

Autorstwo: MKF

Zdjęcie: Remigiusz Okraska

Źródło: Strajk.eu